Święty kącik dla rodziców z dziećmi



W naszym kościele jest miejsce dla wszystkich. Również dla tych najmłodszych dzieci, które na Msze święte docierają ze swymi Rodzicami w wózeczkach. A jest ich całkiem sporo. Chwała tym Mamom, które nie dały sobie wmówić, że takie maleństwo to jeszcze *nic z tego nie rozumie.* Mądre i święte Mamy wiedzą, że chrześcijańskie życie duchowe zaczyna się u ich dziecka wraz z chrztem świętym. To zupełnie niezwykły obrazek, gdy Mama na początku Mszy sama robi znak krzyża na swoim czole, a zaraz potem robi taki znak na czółku dziecka. Żadna Matka nie zaczyna karmić swojego dziecka dopiero wtedy, gdy ono zaczyna odróżniać smak mleka od smaku chleba. Mądra Matka daje swemu dziecku to, co jest najlepsze. Prowadzenie dziecięcia do kościoła, już od pierwszych miesięcy życia, to znak, że jego Mama wie co jest dobre dla dziecka. Wiadomo, malutkie dzieciątko ma swoje prawa i swoje potrzeby, nieco inne niż osoba dorosła. Nieraz Mamy czują się nieswojo, gdy dziecko zaczyna trochę głośniej płakać, a wierni, z lewa i z prawa zaczynają się wymownie wpatrywać, co będzie dalej, i jak sobie ta młoda Mama z tym poradzi. Z tego powodu, podczas Mszy św. często widać Mamusie i Tatusiów spacerujących po placu kościelnym, by innym nie przeszkadzać. A przecież, tak na dobrą sprawę, wszyscy sobie trochę przeszkadzamy, ale i pomagamy w dobrym przeżywaniu Mszy świętej. I to jest normalne, jesteśmy przecież wspólnotą ludzi wierzących w tego samego Boga, naszego Ojca. Płacz maleństwa podczas Mszy też jest wymownym sposobem chwalenia Pana Boga. Przecież to sam Chrystus powiedział dorosłym: *Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, a nie zabraniajcie im.* To jest

bardzo ważne przykazanie, skierowane do dorosłych, w pierwszym rzędzie do rodziców. Powiem, to ich wielkie życiowe zadanie, także dziadków. Podczas prowadzonych ostatnio prac w prezbiterium naszego kościoła oraz w zakrystii, zdecydowałem, by przy okazji przygotować pomieszczenie dla Matek z dzieckiem (Ojców też!). Oczywiście, nikogo nie zmuszamy do zajmowania tego szczególnego miejsca. Warto jednak wiedzieć, że takie miejsce jest, w dodatku blisko ołtarza, (będzie nagłośnione), a jego wystrój przypomina nieco salę przedszkolną. I zawsze jest tam cieplej. Będzie nam miło, jeśli nasze Mamy zapoznają się z tym nowym miejscem, zwłaszcza, że patronuje mu cudowna Święta Mama, Joanna Beretta Molla, Święta naszych czasów. Jej piękny wizerunek znajduje się w naszej nowej kaplicy poświęconej Rodzicom z ich maleństwami. Za tydzień, gdy Ksiądz Biskup konsekruje nasz nowy ołtarz, poprosimy, by poświecił również to szczególne miejsce, ku większej chwale Bożej.

[prob.]

Ołtarz – miejsce ofiary naszego Zbawiciela



Ołtarz to miejsce gdzie uobecnienia się ofiara krzyża Pana Jezusa. Według starożytnej tradycji, świątynia powinna posiadać ołtarz skierowany na wschód. W ten sposób pierwsze kościoły chrześcijańskie bardzo szybko odróżniały się od synagog. Chrześcijanie od początku zwracali się na modlitwie ku wschodowi. We

wschodzącym słońcu postrzegano symbol Chrystusa zmartwychwstałego, który jest światłością świata. Stąd tak budowano kościoły, aby stojący przy ołtarzu kapłan oraz wierni mogli się wspólnie zwrócić na modlitwie w jednym kierunku ? wschodnim. Sobór Watykański II chcąc ukazać rangę ołtarza wyróżnia trzy sposoby oddawania czci, poprzez: głęboki skłon, pocałunek i okadzenie. Kapłan rozpoczynając i kończąc liturgię, chcąc okazać największą cześć i szacunek, całuje święty ołtarz. Natomiast podczas liturgii przechodząca służba ołtarza czyni głęboki skłon ku ołtarzowi. Św. Ambroży w swoim nauczaniu podkreślał, że ołtarz przedstawia Ciało Chrystusa. Nie dziwi więc fakt, że św. Dominik spędzał noce na modlitwie, oparty o mensę ołtarza. W historii Kościoła wymagano, by do ołtarza prowadziły schody uświadamiające, że zbliżamy się do Boga. Są nawiązaniem do Jakubowej drabiny ze Starego Testamentu, która łączyła niebo z ziemią i ukazywała aniołów wchodzących i schodzących po tej drabinie. Istnieje też sugestia trzech stopni ? schodów będąca nawiązaniem do Świętego Triduum Paschalnego Chrystusa (trzy dni). Istotne elementy ołtarza to: płyta ołtarzowa *(mensa),* krzyż i świece. Mensa zwana potocznie ołtarzem, stanowi część najistotniejszą, na niej bowiem składana jest Przenajświętsza Ofiara. Najlepszym budulcem jest kamień (marmur). Kamienna płyta ołtarza, czyli tzw. mensa, nawiązuje do Chrystusa jako ?kamienia węgielnego? oraz do Chrystusa jako skały, z której Mojżesz wyprowadził wodę na pustyni. Dlatego przepisy liturgiczne nakazują, aby w każdym kościele znajdował się *ołtarz stały, jasno i trwale wskazujący na Jezusa Chrystusa, który jest żywym kamieniem*. Mensa powinna być pokryta białymi obrusami, przypominającymi białe prześcieradła, którymi było owinięte Ciało Zbawiciela w grobie. Praktyczne znaczenie to ochrona Najświętszego Sakramentu, aby Święta Krew Pana Jezusa w wypadku rozlania się, nie przesiąkła aż do płyty ołtarzowej. Sepulcrum to czworokątne zagłębienie, znajdujące się na środku mensy, w którym zamurowane są relikwie świętych męczenników, zamknięte w metalowym naczyniu. Krzyż z wizerunkiem ukrzyżowanego Zbawiciela, powinien stać pośrodku ołtarza lub

na tabernakulum bo przypomina krwawą Ofiarę Krzyżową, która teraz dokonuje się na ołtarzu w sposób bezkrwawy. Kościół także modlitwą ogarnia ołtarz kiedy w pierwszym kanonie kapłan wypowiada słowa: *Pokornie Cię błagamy, wszechmogący Boże, niech Twój święty Anioł zaniesie tę ofiarę na ołtarz w niebie, przed oblicze Boskiego majestatu Twego, abyśmy przyjmując z tego ołtarza Najświętsze Ciało i Krew Twojego Syna, otrzymali obfite błogosławieństwo i łaskę.* Można więc powiedzieć, że ołtarz w świątyni jest jak początek drogi, której celem i zakończeniem jest ołtarz w niebie. Eucharystyczny ołtarz jest jak centrum świata, całego kosmosu, a już na pewno powinien być centrum naszego życia, gdzie Chrystus nieustannie ofiaruje się dla nas i dla naszego zbawienia. Konsekracja ołtarza to niewątpliwie wydarzenie dziejowe, ale też ważne wydarzenie w naszym życiu osobistym.

[pastores]

Skrucha lekarstwem na przewrotność



?Jezus przejrzał ich przewrotność i rzekł: Czemu Mnie kusicie, obłudnicy?. To słowa z dzisiejszej Ewangelii. Czy dziś zdarza się przewrotność? Tak, bowiem przewrotność to charakter, który wszystko przewraca. Dlatego przewrotność jest napiętnowana przez Pana Jezusa, bo odcina człowieka od prawdy i nie daje mu jakichkolwiek szans na zmianę. Człowiek przewrotny nie przyjmie żadnych argumentów. Normalny człowiek otwarty jest na siłę argumentów, na słowa. Można mu udowodnić, że białe jest białe a nie

czarne, że złe zachowanie jest złe, a dobre zawsze jest godne pochwały. A przewrotny posiada gotowy schemat ?ja tam i tak swoje wiem i kropka?. Jest niereformowalny. Do takiego człowieka nie można też dojść ze światłem Ewangelii i jej mądrymi wymaganiami. Bo on nawet wie lepiej niż Bóg. A Pan Jezus przez różne doświadczenia, chce nieraz nam coś pokazać lub przez naszą słabość pragnie po prostu nas oczyszczać ze złych zachowań. A przewrotny tak nie pomyśli, lecz będzie przewracał argumenty, aby tylko się nie zmienić. Taka przewrotność jest skuteczną obroną, która pozwala człowiekowi żyć w zgodzie tylko z samym sobą. Problem jest jednak taki, że tacy żyją całkowicie poza prawdziwą rzeczywistością, czyli zagłuszają sumienie. Takim ludziom nic i nikt nie zakłóci ich dobrego samopoczucia. Dlatego Chrystus prawie cały czas zakłócał faryzeuszom i innym ludziom ich poukładaną przewrotność oraz nie dawał im chwili do dobrego samopoczucia. Dlaczego? Chciał skruszyć i ożywić ich sumienie. Ponieważ o swoją przewrotność można się tylko przewrócić. A tego Pan Bóg nie chce. On człowieka zawsze stawia na nogi. Bóg nie wywraca, ale porządkuje dając swą łaskę. Dlatego i nam ludziom dał wartościowy dar: sumienie. Przez ten dar Chrystus chce poprawić w nas to, co powywracane. Bo jest Bogiem Miłosiernym dla tych, którzy umieją się przyznać do popełnionych błędów i mają odwagę powiedzieć: ?popełniłem grzech, potrzebuję Bożego Miłosierdzia?. Wzorem jest marnotrawny syn, mówiący: ?Ojcze zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem Ciebie?. Tego muszę się zawsze uczyć, bo taką modlitwą Bóg nie pogardzi: *Moją ofiarą, Boże jest duch skruszony; nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym* (Ps 51,19). I tak z przewrotności zrodzi się skrucha, czyli zmniejszenie pychy i zatwardziałości serca. Wtedy rezygnuję z upartej obrony swej przewrotności a otwieram się na dobro, na Pana Boga. Stąd u progu owocnego spotkania z Panem Bogiem jest skrucha. Tak było w życiu św. Piotra po zaparciu się Jezusa. Skrucha odegrała najważniejszą rolę. Apostoł gorzko zapłakał nad swoją przewrotnością. Skruszył się i schronił w Bożym miłosierdziu mówiąc: Panie Ty wszystko wiesz, Ty wiesz że Cię kocham. Spowiednik św. Faustyny ks.

Sopoćko napisał: *Stała skrucha jest źródłem miłości bliźniego. Dusza bowiem skruszona widzi swoje błędy i słabości i nie posądza bliźniego, będąc wyrozumiałą na jego usterki. Jeżeli surowo posądzamy bliźnich i łatwo opowiadamy ich błędy, nie ma w nas prawdziwego skruszenia serca. Prawdziwy żal ożywia w nas wielkoduszność, podtrzymuje miłość i coraz bardziej oczyszcza duszę, by się mogła połączyć z Panem. On potęguje ufność w Miłosierdzie Boga, który pokutującym przebacza i sprowadza pokój wewnętrzny, radość nadziemską, a usuwa smutek i przygnębienie*. Skrucha przynosi zawsze dobre poczucie Boga i bliźniego, oraz daje radość z wiary. Panie Jezu, ucz nas skruchy, która daje nam nowe serce i oczy.

Ks. Mariusz

Katolik ? konsument



Żyjemy w świecie podaży i konsumpcji. Mnożą się sklepy, supermarkety i galerie. Ludzie śledzą najświeższe reklamy; gdzie tanio, a gdzie jeszcze taniej. Tej manii ulegają młodsi i starsi, także ci w bardziej podeszłym wieku. Ale podobne myślenie wkrada się do życia kościelnego. Maniery cywilizacji konsumenckiej można spotkać na każdym kroku. Po czym poznać katolika – konsumenta? Bardzo łatwo. Katolik konsument *załatwia coś* w kościele, tak, jak się załatwia w urzędzie, w sklepie. On mówi: przyszedłem *zamówić* chrzest, Mszę św., ślub, pogrzeb… A jak już to się stanie, mówi: przyszedłem *zapłacić:* za chrzest, Mszę św., pogrzeb, jak za worek kartofli. Katolika konsumenta poznać też po tym, że używa słowa: *u was.* Bo choć

należy do konkretnej parafii, to jednak tego nie czuje. Przychodzi do kancelarii w swojej parafii i mówi np. *jak tu u was wygląda sprawa chrztów, ślubów, roczków.* To *u was* często wynika z tego, że jego chrześcijaństwo jest *motylkowate*, tzn. trochę tu, trochę tam. A na dobrą sprawę nigdzie, albo rzadko. To znamienne *u was* świadczy o tym, że dana osoba (katolik) nie jest nigdzie zakorzeniona, odwiedza kościoły jak sklepy; nie ma swojej stałej parafii, swojej stałej wspólnoty. Nie czuje się zobowiązany do tego, by w jednej wspólnocie zrobić więcej, np. wspólnie posprzątać kościół, pomóc przy budowie kościoła, kapliczki, itd. Wpada na Mszę św. niedzielną raz tu, raz tam, to znowu gdzie indziej. Dobrze się wyśpi, i w dodatku żadnych dodatkowych zobowiązań: po prostu katolik konsument. Ktoś opowiadał fajną anegdotę z tym tematem związaną. Otóż proboszcz pewnej parafii chwalił się swemu sąsiadowi: słuchaj, w niedzielę widzę u siebie wielu twoich parafian. Na co tamten mu odpowiedział: ja się tym nie martwię, bo u mnie zostaje to dobre ziarno, a do ciebie lecą te plewy. Katolika konsumenta poznaje się także po tym, że on łatwo wchodzi w rolę obserwatora, krytyka. Cały czas coś mu się nie podoba. Łatwo pokazuje, wytyka, że to czy tamto jest nie tak. Zazwyczaj czyni to pokątnie, a jeśli już zdobywa się na odwagę, to napisze brudny donos. Katolik konsument niechętnie włącza się w życie parafialne, nie potrafi zapytać: czy mógłbym w czymś pomóc. Kościół, parafia, to nie jest jedna z wielu instytucji, to nie jest jeden z wielu marketów. To coś zupełnie innego. To żywa wspólnota, która żyje i oddycha Bogiem i tchnieniem Ducha Świętego, a jej członkowie nie są klientami, lecz członkami żywego organizmu, gotowi do ponoszenia ofiar. Tu wszystko jest łaską od Boga, darmo daną. Dla Kościoła trzeba oszaleć, pokochać go całym sercem, całym umysłem, całą duszą, całym sobą, całym swoim życiem. Otrzymujemy od Boga, w Jego Kościele, o wiele więcej, niż na to zasługujemy, niż jesteśmy w stanie dać. Owszem, możemy cokolwiek wyrównać ofiarą swego życia, zaangażowaniem, poświęceniem, darem modlitwy. Pokątny i oficjalny cynizm kościelnej klienteli jest zawsze destruktywny, ciasny i zakłamany, nie przynosi Kościołowi

niczego dobrego. Choć Chrystusowy dar zbawienia nie przestaje być wielką łaską także dla katolika – klienta.

[prob.]

Pracowitość i wdzięczność



Dar pracowitości, poświęcenia i chleba w dniu dożynek jest okazją, aby przypomnieć sobie o serdecznym słowie Dziękuję dla Pana Boga, za pokarm ale i za chęć pracy. To także dzień przeproszenia za tych, którzy nie chcą uszanować trudu ludzkiej pracy, i za tych, którzy są rozrzutni lub wygodni, gdyż nie chcą się natrudzić. Modna dziś jest postawa ?oszczędzania siebie?. Oj, uważaj, mówi Rodzic do synka, żebyś czasem nie niósł tak ciężkiej torby z zakupami, bo sobie rękę naderwiesz. Żebyś podłóg na kolanach nie umył, bo garbaty będziesz. A już broń Boże, abyś przyszedł do kuchni i pozmywał codziennie naczynia, bo sobie ręce i bluzkę od tłuszczu pobrudzisz. Czyli jednym słowem: ?Oszczędzaj się, a długo żył będziesz?. Akurat! Nic bardziej błędnego. To popieranie lenistwa w najmniejszych szczegółach. A później widać u ludzi dorosłych obojętność do pomocy w pracy, zastawiając się myśleniem: dlaczego ja, może niech inni, którzy mają więcej czasu. Stąd łatwiej zapłacić bądź firmę wynająć, niż samemu pomyśleć, pomajsterkować i podjąć pracę. To pójście na skróty, aby się nie przemęczyć i wywinąć się od służby. Zatem tak wielu dziś doradców, krytyków, a trudniej o człowieka, który całe swoje serce wkłada w wykonywaną pracę, naukę czy proste obowiązki. Dlaczego tak jest? Wszyscy się

przeciw temu buntujemy, ale nic z tego nie wynika pozytywnego! Dlaczego? Ponieważ trzeba pamiętać, o słowach Torelló, ?*albo pracowitość jest służbą, albo zwykłym niewolnictwem*?. Chrystus dał nam przykład. Przyszedł do nas ludzi, jako ten kto służy. Czynił to z oddaniem i miłością. Nie słuchał faryzeuszów i mędrców, których i wtedy było wielu. Stąd do pracy warto podejść od modlitwy. Następnie z uwagą i dbałością o szczegóły, a nade wszystko w duchu służby i ze świadomością bliskości Boga, do którego praca, jak każda inna rzeczywistość, powinna się odnosić. I nie można wykonywać pracy w pośpiechu i byle jak, a równocześnie nie można pozwolić, aby praca nas zdominowała. Św. Josemaría Escrivá napisał: ?*Człowiek pracowity czyni to, co powinien i jest w tym cały co czyni, nie z przyzwyczajenia czy dla zabicia czasu, lecz w wyniku starannej i wyważonej refleksji. Dlatego jest staranny, sumienny, pilny*. *A pilnym nie jest ten, kto się spieszy, ale ten, kto pracuje z miłością i pieczołowitością*?. Niech przykład rolnika będzie i dla nas receptą, jak się nie oszczędzać, a żyć. Jak pracować mimo niewiadomej, czy będzie na tyle słońca i deszczu, aby ziarno wydało owoc, a kiedy trzeba to w pole wyjeżdża. Taka postawa rodzi się ze świadomości, że jeśli Pan Bóg pobłogosławi to i owoce ludzkiej pracy się pojawią. W Nieszporach śpiewamy: *?Jeżeli domu Pan nie zbuduje, na próżno się trudzą, którzy go wznoszą. Jeżeli miasta Pan nie strzeże, daremnie czuwają straże?*.

Ks. Mariusz

Modlitwa…



Poniedziałek	**Róże różańcowe, małżonkowie, osoby samotne**
Wtorek /św. Anna/	**Czciciele św. Anny, Wróblin, Modlący się o potomstwo**
Środa	**Dzieci i gimnazjaliści**
Czwartek	**Tercjarze św. Franciszka, Szafarze, Caritas, Bractwo św. Rity**
Piątek	**Młodzież, Marianki, Lektorzy, Ministranci**
Sobota	**Uczestnicy wieczornej Eucharystii**
Niedziela	**Kto tylko może, zwłaszcza osoby, które nie mogły być na Różańcu w tygodniu**
Codziennie	**Różaniec w Borkach o 18.00** **Różaniec w Krzanowicach o 18.00**

Modlimy się o pokój

Tegoroczny październik – miesiąc różańcowy, chcemy ofiarować Panu Bogu, przez ręce Maryi – Królowej Różańca Świętego w intencji pokoju. Coraz częściej słyszymy, także z ust Papieża Franciszka, o pełzającej III wojnie światowej. Nie ustają walki na Ukrainie, i wydaje się, że planowane są nowe fronty walki. Rozwija się najbrutalniejsza wojna prowadzona przez tzw. Państwo Islamskie, zarówno na Bliskim Wschodzie jak i w Afryce. Nie ustają prześladowania chrześcijan w różnych częściach świata. Modlitwa różańcowa już wiele razy uchroniła świat i poszczególne kraje od działań wojennych (Filipiny,

Austria). Dlatego w tym roku chcemy modlić się właśnie w tej intencji, czyli w intencji pokoju. Zapraszamy na Różaniec wszystkich, codziennie, choć świadomi wielu naszych obowiązków znowu proponujemy kolejne dni dla różnych stanów. Może właśnie to skłoni nas do wyboru przynajmniej jednego dnia tygodnia dla wspólnej modlitwy. Niech Duch Święty obudzi w nas ducha żarliwej modlitwy dla dobra Kościoła i całego świata. Niech miesiąc październik będzie przeżywany z różańcem w ręku: w domu, w kościele, w samochodzie, na spacerze – w każdym miejscu. Niech ta modlitwa stępi nasze złości i złośliwości, a obudzi ducha pokoju w naszych sercach i rodzinach. Jezu, ufamy Tobie. Maryjo, pomóż nam zjednoczyć się we wspólnym wołaniu do Pana Boga, o dar pokoju. Panie Jezu, naucz nas modlić się.

[prob.]

Wychowywanie



Wzór dla mojego dziecka. Kto nim jest? Czy model wychowania bezstresowego jest właściwy? Patrząc na spadek kulturalnego zachowania, chęci nauki a zarazem chęci korzystania z pustych gier komputerowych, na co pozwalają niektórzy rodzice, istnieje raczej pilna potrzeba odszukania Wzorca. Okazja jest. Wspominaliśmy św. Stanisława Kostkę. Wymagał od siebie, nawet jak inni od niego nie wymagali. Patron Dzieci i Młodzieży. ?**Rodzice nie przyzwyczajali nas do przyjemności, postępowali z nami surowo. Zaprawiano nas do modlitwy i uczciwości**? ? tak opisywał atmosferę domu rodzinnego jego brat Paweł podczas beatyfikacji. Wspominał także o wyjątkowej wrażliwości Stasia

?Gdy przy stole rodzinnym siedzieliśmy razem i coś było opowiedziane nieco za swobodnie, braciszek miał to we zwyczaju, jakby tracił przytomność?. W każdym razie nie pozostał pobożnym lalusiem. Przeciwnie, jego słynna piesza wędrówka z Wiednia do Rzymu dowiodła, **że bynajmniej nie jest mięczakiem, ale kimś, kto potrafi walczyć o swoje. A właściwie o to, co Boże.** Przemyślenia dla Rodzica: 1. Surowość wychowania ? innymi słowy bardzo jasne zasady. Wracasz o tej godzinie. Z tymi nie możesz się kolegować, a z tymi tak. Z komputera korzystasz tylko przez 30 min. i tylko w sobotę, ale dopiero, gdy posprzątasz pokój i wyczyścisz buty na niedzielę. Po posiłku zanim odejdziesz od stołu masz się pomodlić i powiedzieć Dziękuję Mamo, Tato. 2. Zaprawianie do uczciwości ? to oddać Bogu, co należy do Boga i rzetelnie przykładać się do nauki. Uczciwość ? to Uczcić Pan Jezusa przez Mszę św. szkolną i niedzielną, to poranna i wieczorna modlitwa. W przeciwnym razie, pod górę będzie Twemu dziecku z nauką, z dobrym zachowaniem, nie mówiąc o dojrzałych postawach w dorosłym życiu. 3. Wrażliwy i walczył o to, co Boże – bo szatan, jak lew ryczący też walczy o duszę każdego z nas, uczy św. Paweł. Czy w Twoim domu panuje wrażliwość czy drażliwość na duchowe obowiązki? Czy Twoje dziecko w pokoju ma święty obraz lub krzyż na ścianie? Czy zachęcamy do modlitwy? Kiedy ostatnio jako Rodzic powiedziałeś: byłeś(aś) w tym miesiącu u spowiedzi świętej? Z pamięcią o zasadzie, iż dzieci i młodzież w każdym czasie, zamykają uszy na słowa a otwierają oczy na przykłady. Wróćmy do Wzorca. Kiedy miał 14 lat kształcił się w kolegium. Młodzi chłopcy ?z dobrych domów? niekoniecznie interesowali się nauką czy religią. Wiedeń był dla nich wymarzonym miejscem, gdzie można się było ?wyszumieć? bez kontroli rodziców. Koledzy więc nie szczędzili drwin Stasiowi, który nie wybierał ich towarzystwa a w wolnych chwilach się modlił. Wniosek: Czy pomagasz Twojemu dziecku tłumacząc, że trzeba pomodlić się przed sprawdzianem, kartkówką, i zanim zacznie się uczyć w domu to warto poprosić Ducha Świętego o pomoc i światło. Bo ów Święty miał niecałe 18 lat, a rzymianie żegnali go jak świętego. Taką zyskał opinię! choć o nią nie zabiegał.

Pochowany w kościele św. Andrzeja na Kwirynale. Ks. Wojtyła podczas rzymskich studiów często się tam modlił. Papież mówił: ?Jego krótka droga życiowa była wielkim biegiem na przełaj, do celu życia, jakim jest świętość?. Taki może zaimponować współczesnej młodzieży odpowiedzialnością, rzetelnością i miłością do Pana Boga. Był sobą, wybrał Boga. Wiedział czego chce, wtedy, kiedy inni chcieli się tylko wyszumieć.

Ks. Mariusz

Dni pokutne ? nauczanie Kościoła



Jak to jest z tym postem w piątek? Wielu ludzi twierdzi, że teraz można już bez ograniczeń jeść i mięso, i co kto chce. I tak uczą innych, także swoje dzieci. Stara zasada mówi: w przypadku wątpliwości ? pytaj, oraz (łac.) *Ignorantia iuris nocet, czyli nieznajomość prawa szkodzi!* i może kosztować wiele, zwłaszcza gdy z błędnym i grzesznym przekonaniem upowszechniam naukę swoją daleką od nauczania Kościoła. A my śpiewamy, że chcemy Kościoła słuchać w każdy czas i w świętej wytrwać wierze. W Liście Episkopatu Polski na temat przykazań kościelnych, czytamy: ?Z obchodem roku liturgicznego związane są dni i okresy pokuty, o których mówi czwarte przykazanie kościelne. Kodeks Prawa Kanonicznego 1983r. postanawia: *?Wszyscy wierni, każdy na swój sposób, obowiązani są na podstawie prawa Bożego czynić pokutę. Żeby jednak wszyscy przez jakieś wspólne zachowanie pokuty złączyli*

się między sobą, zostają nakazane dni pokuty, w które wierni powinni modlić się w sposób szczególny, wykonywać uczynki pobożności i miłości, podejmować akty umartwienia siebie przez wierniejsze wypełnianie własnych obowiązków, zwłaszcza zaś zachowywać post i wstrzemięźliwość, zgodnie z postanowieniami zamieszczonych poniżej kanonów? (kan. 1249). Ten sam Kodeks stwierdza*: ?W Kościele powszechnym dniami i okresami pokutnymi są poszczególne piątki całego roku i czas Wielkiego Postu? (kan. 1250).* I dalej: *Wstrzemięźliwość od spożywania mięsa lub innych pokarmów, zgodnie z zarządzeniem Konferencji Episkopatu, należy zachowywać we wszystkie piątki całego roku, chyba że w danym dniu przypada jakaś uroczystość. Natomiast wstrzemięźliwość i post = post ścisły, obowiązuje w środę popielcową oraz w piątek Męki i Śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa. Prawem o wstrzemięźliwości są związane osoby, które ukończyły 14 rok życia, prawem zaś o poście są związane wszystkie osoby pełnoletnie, aż do rozpoczęcia 60. roku życia.* ***Duszpasterze oraz Rodzice winni zatroszczyć się o to, ażeby również ci, którzy z racji młodszego wieku nie związani jeszcze prawem postu i wstrzemięźliwości, byli wprowadzeni w autentycznego ducha pokuty.*** *Episkopat Polski podtrzymał zakaz jedzenia mięsa w piątki. Zachęcamy też, zgodnie z postanowieniem II Polskiego Synodu Plenarnego, do zachowania wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych w wigilię Bożego Narodzenia, ze względu na wyjątkowy charakter tego dnia w Polsce. Przypominamy też wszystkim uczestnikom zabaw oraz tym, którzy je organizują, by uszanowali dni pokuty, a zwłaszcza czas Wielkiego Postu.*Praktycznie od początków chrześcijaństwa w Polsce piątek był przeżywany jako pamiątka zbawczej śmierci Jezusa na krzyżu. Postawa wewnętrzna, duchowa, winna wypływać z zadumy nad śmiercią Jezusa, która jest zadośćuczynieniem za nasze grzechy. Jeśli post piątkowy jest tylko powstrzymywaniem się od jedzenia mięsa ? to znaczy, że gdzieś zaginęła cała duchowa motywacja, która jest najistotniejsza. Zaś zupełne zlekceważenie postu jest oznaką zagubienia tego, co duchowe, co wypływa z serca chrześcijanina. Tradycja przekazywana wraz z depozytem wiary

jest czymś, co tworzy moją chrześcijańską duchowość, duchowe oblicze chrześcijańskiej rodziny, wspólnoty. Więc w miejsce natarczywych pytań, co mi jeszcze wolno, od czego mogę się jeszcze uwolnić, należałoby pytać: jak jeszcze lepiej mogę uczcić Pana Jezusa, co jeszcze mogę zrobić dla Kościoła, w jaki sposób mogę jeszcze wzmocnić ducha chrześcijańskiego w sobie. W czasie, gdy wielu naszych braci, chrześcijan, składa ofiarę z własnego życia, które z powodu prześladowań stało się dla nich współczesnym Wielkim Piątkiem.

Ks. Mariusz

Gdy brat twój zgrzeszy



Liturgia słowa dzisiejszej niedzieli podejmuje temat odpowiedzialności za bliźniego. Żyjemy w czasach wielkich skrajności. Ludzie chętnie piszą na siebie różne donosy albo całkowicie przestają interesować się losem bliźniego. Od podstępnej wojny, która nie przebiera w środkach, do całkowitej znieczulicy, często wyrażanej słowami: *a co mnie to obchodzi, nie będę się mieszać w cudze sprawy.* Pismo święte, w którym znajdujemy prawdziwą naukę życia, mówi inaczej *…odpowiedzialnością za jego śmierć obarczę ciebie.* Jest wiele takich sytuacji w życiu, gdy stajemy się świadkami jawnego grzechu naszego bliźniego, widzimy, że jego postepowanie zagraża jego zbawieniu, że doprowadzi jego życie do ruiny. Najłatwiej powiedzieć: *jego życie, jego sprawa.* Tymczasem, znając życie, udało się już uratować niejedno małżeństwo przed rozpadem, udało się niejednego kapłana uratować przed porzuceniem sutanny, udało się niejednego

wyciągnąć z alkoholowego nałogu. Na pewno wiele odwagi wymaga odpowiedzialne podejście w takiej sytuacji. Często towarzyszy nam myśl: *ja też nie jestem święty, święta, lepiej się nie wtrącać. Sami muszą sobie poradzić.* A jednak wyciągnięcie pomocnej ręki, dobra rada, zapewnienie o bliskości, może się okazać mocnym punktem oparcia dla bliźniego i dla jego podźwignięcia się z upadku. Można powiedzieć: *na co jeszcze czekacie, dzisiaj tak wielu się rozwodzi.* Ale można też stanąć odpowiedzialnie i powiedzieć: *słuchajcie, my mamy za sobą jeszcze trudniejsze sytuacje w życiu, ale staraliśmy się zawsze szukać porozumienia i zgody.* Bardzo złym i niechrześcijańskim doradcą jest pokazywanie, że *takie czasy, że taka jest moda, itp.* Ewangelia podpowiada trzy stopnie docierania do brata, który jest w trudnej sytuacji. Pierwszy: *w cztery oczy.* To chyba wymaga największej odwagi. Ale jeśli jesteśmy przyjaciółmi, kolegami, wtedy jest łatwiej. W dodatku wiemy, co powiedzieć, wiemy, jak chcemy pomóc: nie wytykać, nie oskarżać, nie potępiać. Drugi stopień: *w obecności dwóch albo trzech świadków.* Przy czym to nie mogą być osoby przypadkowe, to nie może być pierwsza lepsza wiejska plotkara. Owi świadkowie nie powinni jednak występować w roli dodatkowych oskarżycieli, lecz pomocników w naprawie. Często nie wystarczy jedna lina, by wydobyć kogoś z głębokiej studni. Na ostatnim miejscu czytamy, że *należy donieść Kościołowi.* Zwłaszcza, gdy sprawy mają charakter publiczny; wszyscy o tym wiedzą, z upodobaniem o tym mówią, ale nikt nie ma odwagi, by podjąć kroki ku ratowaniu bliźniego. Trzeba pamiętać, że tzw. umywanie rąk nieraz oznacza współudział w tym, że nasz bliźni stoczył się na same dno życia. Bardzo skutecznym sposobem pomocy braciom, którzy trwają w grzechu, jest żarliwa modlitwa.

[prob.]